

SPOŁECZEŃSTWO



Amerykański raport zauważa, że jesienią ub. roku dochodziło w Polsce do dewastacji **kościół** i musiały być one chronione przez policję

Krucha wolność religii

Departament Stanu USA punktuje kłopoty ze swobodą wyznania w Polsce.

WIKTOR FERFECKI

Pod koniec października ubiegłego roku przeciwnik zaostrenia prawa aborcyjnego zaatakował mężczyznę na stacji benzynowej w Myśluborzu. Gdy dowiedział się, że ofiara jest księdzem, miał zacząć ją ścigać, po czym ponownie uderzył w głowę. To wydarzenie trafiło do raportu na temat przestrzegania wolności religijnej na świecie w 2020 r., przygotowanego przez amerykański Departament Stanu.

Gorąco wokół aborcji

Amerykane takie raporty przedstawiają co roku i dotyczą one wszystkich krajów. Z najnowszego dokumentu nie wynika, by w Polsce zagrożona była swoboda sumienia. Sekretarz stanu USA Antony Blinken powiedział zresztą w połowie maja, że krajami, w których nie są przestrzegane prawa religijne, są: Iran, Rosja i Chiny. Mimo to lektura opracowania o Polsce może wywołać wstrząs. Wynika z niego obraz kraju, w którym atakowane są świątynie, władza deleguje wyznania, a politycy sięgają po antysemityzm.

O atakach na kościoły podczas protestów aborcyjnych

Amerykane piszą już w wstępie. „Dwudziestego piątego października demonstranci walczący o prawo do aborcji zakłócili nabożeństwa i dewastowali kościoły katolickie w całym kraju w reakcji na wyrok Trybunału Konstytucyjnego zaostrzający przepisy antyaborcyjne. Odnotowano 22 przypadki zakłócenia mszy i 79 aktów wandalizmu” – wyliczają. W dalszej części opracowania można też przeczytać o procesie mężczyzny, który w 2019 r. ugodził nożem księdza oraz o akcie oskarżenia wobec drag queen, która podczas wyborów Mr. Gay Poland symulowała poderżnięcie gardła kukle abp. Marka Jędraszewskiego.

Jednak zdaniem Amerykanów to nie tylko Kościół rzymskokatolicki był przedmiotem ataków. Już we wstępie do raportu piszą o sprzeciwie prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry wobec rejestracji Reformowanego Kościoła Katolickiego w Polsce, jedynej chrześcijańskiej wspólnoty błogosławiającej pary jednopłciowe. W efekcie MSWiA orzekło nieważność rejestracji Kościoła. Amerykanie wspominają też o akcie oskarżenia przeciw mężczyznom, którzy mieli planować zamach terrorystyczny przeciw muzułma-

nom i islamskiemu obiektowi sakralnemu.

– Administracja Bidena postanowiła bardziej serio traktować problematykę praw człowieka na świecie. Raport jest istotny, bo po raz pierwszy tak ostro i tak konkretnie opisuje problemy związane z kwestią nietolerancji w Polsce – mówi prof. Rafał Pankowski, socjolog z Collegium Civitas i Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”.

Antysemicki problem

Jego zdaniem nagromadzenie antyreligijnych wystąpień w najnowszym raporcie jest zastanawiające, bo w opracowaniach za poprzednie lata Amerykanie zwracali uwagę głównie na przypadki antysemityzmu. Zresztą zostały wypunktowane też w nowym raporcie. Przywołano m.in. wypowiedź posła Konfederacji Janusza Korwin-Mikkego, który ocenił, że dzięki pogromom społeczności żydowskiej „przeżywali najsilniejsi i najzdolniejsi”. „Nawet są teorie, że rabini specjalnie prowokują pogromy właśnie po to, żeby Żydzi przeżywali i wtedy jest selekcja naturalna” – dodał.

Nie zabrakło też wzmianki o wpisie lewicowej europosłanki Sylwii Spurek, która w me-

diach społecznościowych porównała przemysł mięsny do Holocaustu, a wyjątkowo wiele miejsca Amerykanie poświęcili kampanii prezydenckiej. Napisali m.in., że „kontrolowane przez władze media stosowały antysemicką retorykę”. Chodzi m.in. o program TVP, z którego wynikało, że Rafał Trzaskowski po ewentualnym wyborze na prezydenta wykorzystywał fundusze publiczne do „zrekompensowania Żydom” utraty prywatnej własności. Na podobne wypowiedzi mieli pozwolić sobie też politycy PiS, w tym prezes Jarosław Kaczyński.

Zdaniem prof. Pankowskiego kryzys wartości demokratycznych, które wypukliła kampania, niesie „poważne i trudne do odwrócenia” konsekwencje. Psycholog społeczny prof. Zbigniew Nęcki mówi z kolei, że wysyp wystąpień antyreligijnych jest efektem radykalizowania się społeczeństwa. – Kiedyś wszyscy byliśmy szarzy. Dziś jest więcej osób o postawach ekstremalnych, zarówno z lewej, jak i z prawej strony, które są skłonne do aktywnej ochrony swoich wartości – komentuje.

Dodaje, że wyjątkowa rola przypada politykom, którzy powinni tonować nastroje, zamiast je zaostrzać. /©